



# W Imię Boże

ROK III. (Ser. C)

18. — 24. VIII. 1946

Nr. 21 (54)

Bejot

## Budujmy Polskę Chrystusową!

Kto twierdzi chce stać przy swoim chrześcijańskim i narodowym sztandarze, a tego „Wnjoski” z artykułu „Mafia, klika i tam dalej” (No 18 „W Imię Boże”), które mówią, że istnieje całkowita możliwość i swoboda czynu katolickiego w wojsku, nie powinny pozostać bez echa. Akcja Katolicka jest to jedno z wielkich, zawsze aktualnych, mniej lub więcej znanych zagadnień, ale bodaj najmniej „nadużywa się” jej w wojsku.

Autor artykułu ks. dr. Władysław P. (jeśli do tego „P” doczepimy jeszcze pięć liter, otrzymamy znane sprzed wojny nazwisko pisarza i publicysty) porzuca swoje przedwojenne prawne podejście do zagadnienia, nadając mu tym razem praktyczną formę „czterech zdarzeń”. Słuszności podejścia nie możemy zaprzeczyć, gdyż zorganizowanej Akcji Katolickiej dotąd nie mieliśmy, ale zato były piękne przykłady czynów katolickich. Ich dowodem właśnie to owe „zdarzenia”, które zdaniem autora można by było zogniskować w Akcji Katolickiej, czyli „świadomej działalności zorganizowanych katolików (świeckich) w celu rozwijania Królestwa Bożego na ziemi”.

Małe sprostowanie błędu z artykułu: nie „tym z Oflagów np. VII A” ale „tym z Oflagów np. XVII A”, pozwala przy okazji podkreślić, że autor swoje przedwojenne teoretyczne rozwiązania musiał poddać twardej praktyce w tymże Oflagu XVIII.

Pragnę dodać, że podobne „zdarzenia” dzieją się nie tylko w wojsku, ale i wśród ludności cywilnej, wśród „niepowracających „dipisów”. Pragnąłbym, aby odezwali się w myśl prosby autora ci, którzy są poza granicami na terenie „Włoch, Francji, Anglii, Niemiec Austrii” i t.d. (jak czytamy w artykule).

Niezależnie od swego religijnego, apostołskiego charakteru, Akcja Katolicka przez to, że obejmuje całego człowieka i że „wszystkie dziedziny życia i kultury pragnie przepoić Chrystusem”, stanowi pole niezmiernie szerokiej działalności społecznej. Jest w czym i czym się wyżyć!

Papież Pius X, który ten ruch zapoczątkował, i dał mu kierunek, wyraził w znanym hasle: „*Wszystko odnowić w Chrystusie*” („*Omnia instaurare in Christo*”), powiada:

„*Niezmiernie jest pole działalności Akcji Katolickiej: nie wyklucza ona niczego, co w jakikolwiek sposób bezpośrednio czy pośrednio należy do Bożego posłannictwa Kościoła*” — „*Powołani są do niej wszyscy wierni, bez różnicy wieku lub klasy społecznej, wszyscy bowiem pracować mogą w mistycznej winnicy Pańskiej: dla tego też Akcja Katolicka w szeregach swoich zgromadziła i należyście zorganizowała winną młodzież i dorosłych obojga płci i rozwinąć specjalne programy działania w różnych grupach społeczeństwa, jak wśród robotników, studentów, wykształconych, rzemieślników, nauczycieli*”.

Akcja Katolicka młodzieży męskiej w Polsce (K S M M) miała jako hasło: „*Budujmy Polskę Chrystusową!*” Warto je przypomnieć!

Akcja Katolicka nie jest czymś nowym, ale sięga czasów założenia Kościoła Katolickiego. „*Akcja Katolicka nie jest bynajmniej ruchem nowym, lecz w swej istocie jest ona tak starożytna, jak sam Kościół, aczkolwiek jej obecna postać coraz wyraźniej kształtowała się z biegiem czasu, coraz jaśniej w latach ostatnich*”. (Acta Ap. Sedis)

Według Statutu Konstytucyjnego Akcji Katolickiej: „*Zadaniem Akcji Katolickiej w Polsce jest zespolenie, organizowanie i wyrabianie zrzęszek katolickich dla celów apostołstwa świeckiego, czyli dla pogłębienia i rozszerzenia, wprowadzania w*

*czyn i obrony zasad katolickich w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego i wskazaniami Stolicy Świętej*”.

Czas i warunki mogą rzecz oczywi-

sta zmienić zewnętrzną formę organizacyjną Akcji Katolickiej, ale musi zostać zachowana jej zasadnicza cecha: ścisła współpraca z hierarchią Kościoła. Zorganizowana praca małej grupy wydaje się być typem zasługującym na uwagę w tworzeniu dzisiejszej Akcji Katolickiej na obczyźnie: — Przez małą, silnie zorganizowaną grupę, oddziaływać na otoczenie i z pozyskanego otoczenia ją powiększać. „*Gdzie trzech jest w Imię moje...*”.

Dochodzimy do wniosków:

a) Akcji Katolickiej nie da się pomyśleć bez pewnej organizacji, zewnętrznej i bez ścisłej współpracy z kapłanem, tzw. asystentem kościelnym, gdyż: „*Akcja Katolicka jest to, zorganizowany udział świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła*”. Członek A.K. jest apostołem — władza zaś apostołska przeszła nie na wszystkich wiernych ale na hierarchię Kościoła, która może i ma prawo zapewnić udział w swych władzach świeckim, zorganizowanym w A. Kat.

b) Potrzeba chwili żąda od nas poważnego zastanowienia się nad tym problemem. Los twardej naszej przyszłości żąda mocnych charakterów, — a takie zdolna jest wykuć najskuteczniej Akcja Katolicka.

A tymczasem na każdym kroku napotykamy tyle podłości, ludzi niskich którzy jak płazy człogażą się po ziemi, gotowi poświęcić najświętsze nawet przekonaniam, byle im tylko dobrze było.

c) Krótkie zastanowienie się powinno nas doprowadzić do zapoczątkowania pracy. Chcemy połączyć apostołstwo z swym charakterem narodowym. Religia bowiem będąc nadprzyrodzoną manifestuje się i żyje przez człowieka, a więc i Akcja Katolicka musi posiadać wyraz kraju i ludzi, którzy ją tworzą.

„*Idąc tedy nauczajcie wszystkie NARODY*”, powiedział Chrystus. Narody, a nie „*ludzi*”, czy „*ludzkość*”. Nigdy bowiem porządek nadprzyrodzony nie może się zwracać przeciw porządkowi przyrodzonemu. Jak Łaska nie niszczy natury, ale ją udoskonala, tak i Akcja Katolicka wychodzi z każdej rzeczywistości, aby ją przepoić Chrystusem, „*Którego są wszystkie rzeczy*”, i zwrócić Mu ją udoskonaloną działalnością w Jego imię prowadzoną. Toteż żadne hasło nie ujmuje pełnej celu naszej pracy w naszej Akcji Katolickiej, jak to znane już w Polsce:

**BUDUJMY POLSKĘ CHRYSZTUSOWĄ!**

Bejot.

### Niepokalane Serce Maryi



#### Modlitwa o Królestwo Maryi

Maryjo! Niepokalana Matko Boga, z aniołami i świętymi wielbimy Cię królową niebios, ziemi i dusz wszystkich.

Za bożą łaską, której jesteś szafarką szczerodrobną, spraw, by wszystkie umysły poznały Boga, by Go wszystkie serca kochały, by każda wola była mu w pokorze oddana.

Matko! Natchnij nas ku Tobie. Niech z Ciebie rodzi się nasza radość, niech w Tobie

znajdujemy ukojenie bólów, niech przez Ciebie ufnie wznosi się modlitwa nasza.

Pani przepotężna! Szybkim podbojem miłości zawładnij światem, aby zajaśniała nad nim chwała twego królowania i aby się chwalebnie ziściło powszechne królestwo Jezusa Chrystusa, Twego Syna a naszego Pana. Amen.

Każdorazowo 200 dni odpustu

(—) August kard. Hlond

## Akcja Katolicka w wojsku

Wyciąg z rozkazu Dowództwa 2 Korpusu z dnia 12 VII 1946 r. Nr. 85.

Akcja Katolicka w 2 Korpusie — L. dz. 10/544/AG/46.

Zgadza się na założenie Akcji Katolickiej w 2 Korpusie w oparciu o statut zatwierdzony przez Ks. Biskupa Polowego, i na należenie do niej żołnierzom wszystkich stopni.

Statut Akcji Katolickiej jako niżej.

Dowódca 2 Korpusu  
—| Anders, gen. dyw.

Statut Akcji Katolickiej.

1. Nazwa: Organizacja nosi nazwę kanoniczną „*Akcja Katolicka*” nadaną przez Papieża Piusa XI.

2. Cel: Głównym celem Akcji Katolickiej jest: Panowanie Chrystusa na ziemi, zrozumienie wedle słów Ojca św. Piusa XI: „*Akcja Katolicka jak Kościół, którego ona jest bezpośrednią współpracowniczką, nie ma celu materialnego, lecz*

*cel duchowy. Leży więc w jej naturze samej, aby się trzymała jak Kościół ponad i poza partiami politycznymi, ponieważ jest ona ustanowiona nie dla obrony poszczególnych interesów, takiej czy innej grupy, lecz dla zapewnienia prawdziwego dobra dusz, rozszerzając możliwie jak najbardziej królestwo Pana naszego Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinach, społeczeństwach i aby zjednoczyć pod swymi pokojowymi sztandarami, w doskonałej i karnej zgodzie, wszystkich wiernych którzy pragną, wnieść swoją daninę w tak święte i szerokie dzieło apostołstwa.* (Pap. Pius XI, 10. XI. 1933.)

Pośrednie cele:

- Współdziałanie w życiu religijnym,
- Pogłębianie wiedzy religijnej,
- Szerzenie myśli religijnej,
- Dobra prasa i wydawnictwa,
- Podniesienie moralności,

f) Rozwiązanie zagadnień społecznych w duchu katolickim.

3) Środki:

Głównym środkiem jest Apostołstwo świeckich pod kierownictwem hierarchii. Dalsze środki:

a) przykłada osobisty,  
b) Referaty, odczyty, piśmiennictwo.  
4) — Teren. Akcja Katolicka przy Biskupie Polowym obejmuje obszar wyznaczony przez Biskupa Polowego, poszczególnego Wikariatu Generalnego (w tym wypadku Wikariat Generalny 2 Korpusu).

5. Członkowie: Członkiem może być:

a) Każdy praktykujący katolik należący do jurysdykcji Biskupa Polowego WP.

b) Każde stowarzyszenie oparte o statut katolicki, mające cel zgodny z celem Akcji Katolickiej i przyjęte za zezwoleniem Biskupa Polowego WP.

razy od żon mych kolegów. Oni je poznali, one ich nie. Były bowiem w „towarzystwie”...

Siostra: do brata się nie przyznawała — zaparta się go, gdyż była w towarzystwie... Wstyd fałszywy: był przecież tylko zwykłym... Prawda, co?

To i masa jnych podobnych spraw odbijała się o uszy — doszło do wiadomości ogółu żołnierzy i pozostało nie zatarte...

Przecież było niemożliwe „dostąpić” najidealniej i zdrowo myślącemu o życiu i o małżeństwie z Polką. — Cóż się pchać do „kultury” — gdy nie masz pieniędzy, albo na ramieniu gwiazdki, względnie takowe nie były do przewidzenia...

Czy mundur wszystkiego nie kryje? Tak, kryje najlepszych synów Ojczyzny, najlepszych obywateli jak i też najgorszych. Czy więc należało stopniem oceniać wartość człowieka?

Napłynął nowy element — zdrowe, młode siły z A.K., z różnych obozów pracy. W pierwszej chwili ci sami co wtedy, choć nie wszyscy to po części (bo przytłaczali się nowi) — do ataku! Tu nie poszło tak łatwo, pewna część tych dziewcząt była poważniejszą i ostrzeżoną przez ludzi dobrej woli. A jednakże ile dało się znów pociągnąć w bieg pławu brudnej rzeki?

Pytam się:

1) Czyja agresja i chamstwo było gorsze w skutkach? — Proszę osądzić.

2) Od kogo należało spodziewać się więcej rycerskości — od rycerza czy pacholka?

Nie dziwny się przecie temu, któremu mniej było dane, że w chwili zatamowania prądu tej brudnej rzeki musiał dojść i do chamstwa. Grzecznością on próbował, nie pomagając, bo coż znaczył jego głos?

Nie dziwny się, że po tym doświadczeniu trudno było na fałszywe adorowanie się zdobyć, raczej wolał omijać.

A teraz od pewnego czasu...

Te różne zawiedzione zrobiły po wojkowemu „w tył zwrot” i słyszy się takie pytania „przez kwiatek”, dyskretnie, podczas rozmowy: Jaki ma pan zawód? Co pan robił w Polsce? Co ostatecznie zamierza pan zrobić na wypadek demobilizacji i t.d.

Każdy ma mniej więcej wyrobione pojęcie o małżeństwie, zdaje sobie również sprawę ze znaczenia współżycia duchowego dwóch istot odmiennej płci.

Tragicznie jest pomysleć o tym mężczyznom zamierzającym zawrzeć małżeństwo, gdyż nie mogą się go spodziewać nawet w 50% z kobietą swej krwi. Zdają sobie sprawę z tego że powinni jej szukać w sferze własnego poziomu materialnego i pochodzenia. Toć przecież i ta „masa” posiada swój miernik życiowy.

Szuka jej więc, tej kobiety swojej krwi, ale — o Boże! już jej nie ma! — Bo mu zabrano tę Janeczkę, Marysińkę czy n-n-n, lub — co gorsze — zbałamucono. W takiej zaś już on nie widzi tej, do której kiedyś czuł uwielbienie. Odtąd już nosi w sercu podejrzliwość, nawet czasem wstręt.

Ten „on” z „agresją”, „chamstwem” — dlaczego tak postępował? — Chciał brudnej rzeki położyć kres. — A w skutku? — Nabył sobie nieprzyjaciół i dziś co się mówi o nim? O legendzie rycerstwa, o chamstwie...

Ten „on” widział wszystko, wszystko słyszał — Pytam się więc skąd może mieć zaufanie w godne pożyte małżeństwo? Ten „on” posiada (choć przytępione...) uczucia szlachetne. Posiada również rozum i jest człowiekiem mającym mniejsze czy większe preteksty życiowe.

Twoje to było zadanie, kobieto Polko — i twoje rycerzu (jeśli się na prawdę czynisz prawdziwym Polakiem i nosicielem kultury) — nie przyćmiewać, a raczej odsłaniać. — Pokazać drogę prawdziwa i jej i jemu, „onemu”.

A teraz „on” wybrał sobie Włoszkę — konciuszkę (jak nazwał autor — wstyd!) lub kobietę innej narodowości za żonę. Powiem tu naga prawdę że w większej części wziął ją ze względów życiowo uzasadnionych. Nie napadajmy na niego, nie, raczej współczujmy jego poświęceniu, tym bardziej, gdy wzięliśmy pod uwagę zmianę jaką jest w toku. I szanujmy to, że postąpił po rycersku. On nie bałamucał — bo pokochał, chodził, był honorowy, więc też postąpił uczciwie i po katolicku. A ty rycerzu, co? I jak postępowałeś? — Oto pacholek pokazał więcej rycerskości niż swoim poziomie intelektualnym...

Nie dziw się kobieto polska że taki stan zaistniał Ty któraś zachowała się jak przystało na kobiecie — bądź na nadal, nie bądźesz dominiona. Tylko Was jest mały odsetek.

A ty, któraś kapata się w brudnej rzece i jeszcze się kąpiesz zastanawiając się dobrze nad tym, co czynisz: — zrób rachunek sumienia stwórz w duszy inne życie, a pokuta przygotuj się. Jeśli nie, to nie chce ci się wrócić ale — marny los twojego życia.

My również nie jesteśmy bez grzechu,

przebaczyć sobie wszyscy musimy i poprawę dośmiertną przyrzec — według praw boskich. Ty matka Polka przyszłych pokoleń. Od ciebie będzie wiecej żądane niż od matki Italiańsko-Polskiej.

Rycerze, schowajcie miecze agresywne do pochew! I szukajcie tego coście zostawili — zrehabilitujcie się wobec poszkodowanych — i wobec historii narodu — po rycersku.

## Cegła olbrzymiego muru

Myśli rzucone w artykule dyskusyjnym nr 12 „W Imię Boże” dotknęły spraw niesłychanie ważnych, a z socjologicznego punktu widzenia niemal zasadniczych w obecnych czasach chaosu, rozbitcia i katastrofy tragicznego pseudopokoju.

Dotykamy tu bowiem wielkiego problemu o znaczeniu społeczno-narodowym. Dotykamy tu moralności społecznej i rdzenia życia narodowego. Wiecej — kwestię tę możnaby rozszerzyć w życie państwa, zważywszy, że z trój-syntezy elementów państwowych, jakimi są — naród, terytorium i władza — najważniejszym jest — naród, d u s z a tego narodu, poczęta z pierwszej jego komórki — rodziny.

Rzec można — naród jest poszerzoną duszą ludzi, który go tworzą, duszą, wyrosłą ze swej wspólnej mowy, tra-

To — chamstwa nie będzie!

Niech chociaż w części zaistnieje tu atmosfera życia, jaka była kiedyś w Polsce, — w pojęciach o małżeństwie i moralności.

— Zwróćcie honor kobiecie — nie przez wyzywające całowanie rącek lub fałszywą faworyzację, lecz prowadźcie po drodze godności, uczciwości i prawdy.

Grzeszny Obserwator

ry uzależniają przewagę pierwiastku narodowego w rodzinie od indywidualności ojca, co przekreśla problem rozdzielenia narodowego. — Sądzę jednak, że dodatne strony tych małżeństw należą do rzadkości i w bilansie całości życia społeczno-narodowego wartość małżeństw mieszanych jest żadna. Małżeństwa te wytwarzają jakby kaste „volksdeutschów” — ludzi będących przykładem niewyraźnej duszy narodowej, chorej, zarażającej organizm państwa.

Mogą się podnieść głosy w obronie małżeństw mieszanych, mówiące — miłość, l'amore, the love — miłość która jest ponadnarodową, ludzką, jakby kosmiczną. Czasem bywa i to. Ale tylko czasem. Wydaje mi się bowiem czymś zupełnie nienormalnym, aby miłość była rzeczywiście silniejsza niż krew

a może większej mierze dotyczyć mężczyzn.

Ci, którzy wydają podobny sąd o polskiej kobiecie, nie wnikają w cały szereg spraw, składających się na całość życia kobiety w ogóle, a życia kobiety polskiej w czasie wojny w szczególności. Jest to temat ogromnie obszerny i wymagałby specjalnego omowienia. Chce tu tylko stwierdzić, że kobieta polska w Kraju stała niejednokrotnie daleko wyżej od mężczyzn przez swą niezłomną walkę z wrogiem, przez trud codziennego życia, niesłychane poświęcenie w pracy konspiracyjnej, przez gotowość do wszelkich najniebezpieczniejszych zadań; przez swą olbrzymią wiarę, którą podtrzymywała i utwierdzała w mężczyźnie, przez pogodę z jaką znosiła mękę więzienia i niewoli, lub walczyła w tragicznych dniach sierpniowych.

Cóż o tych dnjach walki, bezgranicznego poświęcenia i nadludzkiego wysiłku wiedzieć może Włoszka, potulne, miłosne kobieciątko, dla której największą troską jest sposób złapania sobie męża. A sposób ten jest przeważnie jednakowy i daleko wybiegający poza moralność.

Zupełnie niefortunne jest porównywanie moralności Włoszek z moralnością Polek. Porównanie takie nie powinno w ogóle mieć miejsca.

Należy tu również zaznaczyć, że kobiety mają naogół silniejszy kościół moralny, łatwiej tylko podlegają złym wpływom. Moralność mężczyzny w dziedzinie obyczajowości jest zupełną abstrakcją. Jest to bowiem ich własna moralność, polegająca na nieograniczonej swobodzie, podczas gdy kobiecie narzuca się więzy, normy, — i najchętniej — jak to powiedział z pasją w świetnym artykule dotyczącym omawianej dyskusji — Jan Bielatowicz — większość mężczyzn wypowiedziałaby się za pasem enoty.

Jest to wieczna, gorzka niesprawiedliwość, będąca dowodem niskiego, najniższego instynktu męskiego posiadania przy jednoczesnym, jeszcze niższym nieokreśleniu własnej natury. Przestała istnieć moralność mężczyzn — zgubiła się w odpowiedzi moralność kobiet. Trzeba potępić najpierw siebie, by móc oczernić drugich.

Słyszałam takie zdanie, że Polacy chętnie zenią się z Włoszkami ze względu na ich uległość, posłuszeństwo, ze względu na kontrast jakiej tworzą z kobietą polską, która dawno wyzwoliła się z biernej roli męskiego cienia.

Zdanie to jest dowodem, że mężczyzna szuka łatwizny życiowej, że nie chce tworzyć sobie specjalnego problemu życia małżeńskiego, że podświadomie pragnie traktować kobietę jako własność. To jest — upadek moralny. To jest najniższy, nieociesany egoizm — niemyślenie na platformie społecznej, nie zdawanie sobie w najmniejszym stopniu sprawy z istoty małżeństwa, które jest cegła olbrzymiego muru naszego państwa rozbitego dziś, potrzebującego odbudowy. Małżeństwa z cudzoziemkami to dowód osłabienia narodowego, to dowód słabości mężczyzny, dowód, że wchłonać nas mogą obcy, że zasymilujemy się, znikniemy. Ilu z naszych kolegów pragną zostać w Italii z powodu małżeństwa z Włoszką? Ci wsłaną w zgłębione społeczeństwo włoskie i mogą być raczej uważani za straconych dla polskości.

Ciekawym jest fakt, że nie zaobserwowano by Polki tu na obczyźnie wychodziły za mąż za Włochów. Mają one przecież jednakowe prawo do tego egzotyizmu, do ponadnarodowej miłości. Ktoś złośliwie odpowiedział na to, że Włosi nie przedstawiali dla Polek atrakcji materialnej. Ja zaś sądzę, że dowodzi to tylko ogromnej, narodowej mocy, tej siły, która dźwigała dom polski w niewoli — a której niestety tak często brak mężczyznom. Gdybyśmy zastanowili się głęboko nad rozważanym problemem moglibyśmy dojść do wniosku, któryby zaskoczył mężczyzn: oto prawdziwą ostoją i mocą polskości, prawdziwą siłą — jest kobieta polska — spokojna, jasna bohaterka dni, które tworzą historię naszego narodu. Mgr Józefa Radzyńska

ojczyzna. Bez wahania przecież, choć z bólem rzuciliśmy ukochanych, by tę krew ojczystą przelewać — ziemiom obcym, o ziemię swoją. Takie jest jedyną godną postępowanie mocnego człowieka.

Małżeństwo mieszane uważam za egoizm, zasklepienie się w ciasnym kręgu własnego życia, zwyciężonego całkowicie przez miłość, lub nawet przez coś, co się niegodnie miłością nazywa.

W artykule dyskusyjnym poruszono kwestię niskiej moralności kobiety polskiej. Jest to olbrzymia krzywda dotykająca ogół Polek, jednostronne, powierzchowne ujęcie sprawy upadku moralnego, który powinien w równej



(rys. St. Westwalewicz)

Laokoon

dycji, historii, powstała ze wspólnej walki i wspólnego cierpienia. Owa wielka wspólnota, stanowiąca istotę narodu jest siłą żywotną, która pozwała mu trwać poprzez tragizm dziejowy.

My — Polacy czujemy tę moc najsilniej. Spręża nas ona od wielu ciężkich lat. Ona podnosi opadające ręce, każe budować dom, dom naszej ziemi — rozwalony, rozbity, zbeszczeszczony przez brutalną siłę wojny.

Dom ten musi być własny, najczystszy, polski. Musi tkwić głęboko swymi podwalinami w naszej tragicznej ziemi, musi mieć własną, ojczystą duszę. Ojczyzny z serca nie wypłenisz. Zrosia się z Tobą, jest twoim wzrokiem i myślą.

Domu takiego nie wzniesie nigdy małżeństwo mieszane. Małżeństwo z cudzoziemką ma w sobie jedynie nietrawny pierwiastek egzotyki, który z biegiem lat przemieni się w tamę, przegradzającą, narosłą z niezrozumienia, obcości, różnicy olbrzymiej dwojga ludzi, wyrwanych z różnej ziemi, różnej kultury, różnej duszy narodu. W małżeństwie mieszanym dusza narodu ulega okaleczeniu — i tworzy sztuczną, rozdwojoną duszę w dziecku, które płacząc się między ojczyzną Matki i Ojca — staje się najczęściej wrogiem jednej z nich lub po prostu synem bez ziemi.

Istnieją wprawdzie teorie głoszące dobrą stronę małżeństw mieszanych, są też zwolennicy takich małżeństw, któ-

## Uczciwi krytyki się nie boją!

Już po oddaniu swego artykułu „Czy winna tylko wojna?”, przeczytałem artykuł p. Jana Bielatowicza, który mnie nieco zdziwił i wywołał przeświadczenie, że też napisany był „na gorąco”. Rację ma autor, twierdząc, że „Jeżeli ktoś szuka w małżeństwie powiększenia swej duszy, wybierze krew i kość z kości własnego narodu”. Chcąc jednak „wybrać”, musi się mieć w czym — i stąd wylonili się uwagi i zastrzeżenia żołnierzy, zamieszczone przez p. Janinę Odrowąż, czego absolutnie nie można nazwać paszkwilem, boć przecież autor-

ce nie śniło się nawet podsumować wszystkich Polek do, wspólnego miannownika!

Słusznie powiedział swego czasu poseł Thugutt w sejmie, że „biciem po twarzą się nie poprawia”. O ile tak jest, kiedy na całym świecie, ha, nawet moskiewscy walecy z Warszawy szermują słowem „demokracja”, to nie wypada — bez stwierdzenia faktów — grozić lotniskowi danie „po pysku”. Nie po to walczyli żołnierze w W. Brytanii, czy żołnierze 2. Korpusu w Italii i mimo nostalgii za Polską, trwają wiernie przy

Rządzie Polskim w Londynie i swoich dowódcach, żeby nawet za prawdę mieli podlegać samosądom, jak np. Cat-Mackiewicz, za to, że wołał przed wojną o zwiększenie liczby zmotoryzowanych dywizji w Polsce.

Autor ganj przeciwstawianie naszych kobiet innym, a sam szeroko przeciwstawia Amerykanki, Angielki i „Luft-waffe”. Słowem: „Dobrze jest, jak jest, bo tamta gorsze”. O ile „tylko z Polką” to co nas obchodzi cudza demoralizacja. Nie radził bym też p. Bielatowiczowi zwoływać wiecu żołnierzy, bo wypadł by on dla szanowego autora dość blado. Jako literat, nie skrupowany godzinami służbowymi, mógłby natomiast pojechać do różnych oddziałów, czy obozów cywilnych i bez wiecu popłacać, popatrzyć jak ta sprawa wygląda.

Podkreśliłem już w poprzednim artykule, że dużo winy leży i po stronie mężczyzn, ale nie po to toczy się dy-

skusja, żeby powiedzieć: „Dobrze jest, jak jest, bo myśmy diabła warci”. Przytoczę tutaj zdanie Żeromskiego, a wypowiedziane przez usta Ryszarda Nienaskiego do Xseni Granowskiej: „O ile paryscy nycusi mówią ci, że człowiek to zwierze i, że ma tylko tę samą krew, to kłamia; bo gdybym któremu z tych paryskich nycusów powiedział, że jego matka była ładacznicą, to rzuciłby mi się do oczu”.

Tak proszę Pań!

Nauczcie takich „paryskich nycusów” szanować Was, nie tylko w towarzystwie, ale i w cztery oczy, a będziecie na pewno zawsze szanowane przez obcych, przez Waszych narzeczonych, mężów i dzieci. Bo o to chodzić Wam powinno, i o to winny walczyć kobiety polskie same! Przez pracę nad sobą, można duszą wynieść się nad tron, nad księżąt wyróść głowy! —

Stanisław NYKA

# „Okoliczności...”

W związku z otrzymaniem numerów „W Imię Boże”, gdzie znalazłem kilka interesujących tematów, a m. i. artykuł „Z Polką czy z Włoszką” napisany przez p. Odrowąż, zgodnie z życzeniem autorki, pragnę wyrazić moją opinię.

Muszę przyznać, że w artykule tym autorka poruszyła bardzo ważne zagadnienie, które odbija się głośnym echem wśród czytelników. Czytając nie tylko sam temat, ale również i głosy innych czytelników, mam wrażenie (a zwłaszcza po przeczytaniu opinii p. Bielatowicza), że jest tendencja z góry, aby to zagadnienie przedstawić w jak najlepszym świetle. Podając niektóre szczegóły dotyczące Polek oraz Persów, Kurdów i Arabów stwierdza, że da konia z rżędem temu, kto to udowodni. Ja ze swej strony zapewniam go, że drogo zapłaciłby za każdy fakt i niewiadomo, czy wystarczyłoby tych koni za moralność „Palestynek”.

Odnosnie tych ostatnich specjalnie zabieram głos jako, że jestem uczniem (hospitantem w jednej ze szkół w Palestynie i stosunki panujące znam dobrze. Może ktoś przypuścić, że p. J. B. tak mocno dzierży „wysokie morale”, że stynna jest w okolicy, a szczególnie u Arabów. Nie chcę wymieniać szczegółów i nazwisk, gdyż zajęłoby to dużo miejsca i całkiem nie byłoby potrzebne. Naprawdę, przykro jest słyszeć podobne rzeczy, ale nie są one prawdziwe.

Będąc w Polsce przedwojennej widziałem, co się robiło i to samo zobaczyłem w Rumunii, tylko w gorszym wydaniu. Jako żołnierz Sam. Bryg. Strz. Karp. miałem możliwość obserwować zachowanie się tych niewielu, które były w Aleksandrii i Palestynie i dlatego prawie każdy „Karpaczek” niezbyt przychylnie odnosi się do naszych „wielkich pań”. Dopelnienie czary goryczy nastąpiło po przybyciu do Iraku. Tam właśnie zaczęły się okazywać różki naszych kobiet, a zwłaszcza wobec niższych stopni podoficerów i szeregowców. Tam właśnie zaczęły żniwo zbierać panowie z gwiazdkami, a im gwiazdek i belek więcej tym obficie. Ci panowie częściowo starają się zmyć swoje winy i w ten czy inny sposób bronią siebie i swoich ofiar. Ci panowie właśnie dawali przykład z góry, a polskie kobiety jak śmy lgnęły do nich. Niewiele z tych kobiet pozostało wówczas na pozostanie, na jakim powinny być, a dziś, gdy się porusza te sprawy, to następuje konfiskata „prywatna” przez dwie panje, którym się tak żywotne zagadnienie nie podoba. Ja osobiście radzę Pani redaktorce „Ochotniczki”, aby ten wypadek skierowała na „drogę służbową”. Pani redaktorka byłaby zadowolona,

gdyby tylko wychwalać, jakie to one dobre i uczciwe, ale niestety prawda w oczy kole i było się na tyle bezczelnym, aby robić takie rzeczy, to teraz trzeba być na tyle „inteligentnym”, aby spojrzeć prawdzie w twarz.

Wiele krytyki jest skierowane pod adresem mężczyzn, ale proszę mi odpo-

wiedzieć, kto ponosi większą winę (wyłączając przypadki przymusu). Czyż w Iraku, Palestynie lub we Włoszech brak było jedzenia, lub ubrania, aby były zmuszone prowadzić taką tryb życia, jaki prowadziły tam? Czy kobieta która ma tak duży wpływ na mężczyznę, a która w marzeniach wielu jest istotą wyteskioną i prawdziwą przyjaciółką w życiu powinna ulegać tylu ułudom i takim czy innym podarcom? P.J.B. twierdzi, że nasze kobiety unikają Włochów jak złej przygody. Ja się z tym zgadzam, ale p. J. B. zapomniał dodać, że wynagradzają sobie za to z procentem z Amerykanami lub Anglikami, jeśli tylko jest okazja do tego.

Proszę mi powiedzieć, jakaż opinia będzie o naszej kobiecie, a tym samym o Polsce? Czy dzisiaj, gdy jesteśmy rozrzućeni prawie po całym świecie, a oczy ludzkie są zwrócone na nas, czy może być dobra opinia w oczach obcych, którzy widzą i doświadczają podobnych wypadków?

Ja rozumiem, że w każdym społeczeństwie znajdują się śmieci, ale wszystko ma swoje granice, bo nasze śmieci przekraczają już za nadto te granice.

Niejednym powie, że to okoliczności spowodowały te czy inne wypadki, ale ja dodam, że wszędzie tam, gdzie była kobieta polska, zachodziły te same wypadki i było to zupełnie obojętne, czy w Persji, Iraku, Niemczech lub w Afryce. Pytam się więc, czy to ma być ten filar rodziny. Moje osobiste zdanie jest jak najgorsze i w żadnym wypadku nie ożenię się z Polką! Niech szukają tych, których miały w Iraku.

Latos Longinus.

# A jednak z Polką!

Podzielę pełną werwy wypowiedź st. strzelca E. Reloned, jest to pseudonim jak autor pisze: „Pracę podpisałem pseudonimem Reloned E. dlatego, że jest to moja pierwsza praca. Ponadto nie chcę, aby niektórzy koleździ uznali mnie za obrońcę Kobiet”.

„Także i Ty „uczony człowieku”, znawco pewnej gałęzi nauki (może zoologii a interesują cię małpy) który twierdzisz, że brzydzisz się Polkami, które „lubią paski oficerskie” — nie masz racji i nie możesz oczerniać „żeńskie inteligencji gimnazjalnej z małą, czy dużą maturą”.

Pamiętaj, że Panny te posiadają więcej wiadomości i doświadczenia od cudzoziemek i nie dziw się, że szukają męża z gwiazdka. Czynią to dlatego, iż są ostrożniejsze. Rozumieją, że małżeństwo nie jest przyjemnością na 24 godziny, czy też do czasu demobilizacji A. P.

Patrzcie one w przyszłość i widzą, że do życia trzeba będzie „czasu w kieszeni” gdyż w cywilu braknie: kwaterymistrza, prowiantowego i płatnika. Nie będzie tak dobrze płatnej dekady, jak w 2 Korpusie i innych Jednostkach W. P.

Ponadto są Polkami z Polski znają nasze zwyczaje i obyczaje tak teoretycznie, jak i praktycznie, więc nie dadzą się nabierać na gołostowne zapewnienia, że ja: hrabia, doktor, dyrektor, czy nawet leśniczy.

Uwierzą Ci, ale gdy pokażesz czarne na białym.

Marysia wyjechała służbowo. Pojutrze to samo się powtarza, aż w końcu rezygnuje z chodzenia do niej i zaczyna ją obmawiać, że „ona siaka i taka”.

I co Pan na to, Panie rozumny? Czy mają prawo WAAF—ki i inteligentne studentki oglądać się za „paskami” oficerskimi, czy w dalszym ciągu bawić się z amantami bez gotówki?

Zamiast źle myśleć i zlorzeczyć naszym Rodaczkom w mundurach, zbierzcie się Panowie rozumni na odwagę i piszcie artykuły uświadamiające, które by kolegów naszych powstrzymywały od podobnych występków.

Walczyć z pijaństwem, ciemnotą i ogłupieniem, jak to czynili: Konarski, Krasicki, Trembecki, Fredro, i inni satyrycy polscy. Pracą Wasza z całą pewnością odniesie zadawalniające skutki i myślę że wtedy z Anglii nie napiszą do nas: „Nasi wiele już zepsuli swoim chamskim zachowaniem się, burdy, pijatyki i gwatwy, to jest właśnie smutne”. (Zdanie z listu Kolegi przebywającego w Szkocji z dnia 12. VI. 1946 r.)

Również i nasze Panie zmieniają swe poglądy, gdy zobaczą nienaganne prowadzenie się Panów.

Nawiązując do tytułu niniejszego artykułu, proszę Szanownych czytelników pici obojga nie myśleć, że jestem panem „z gwiazdka”, czy też zakochanym w jakiejś „Pestce”. — Jestem zwykłym frajtrzem z Bożej łaski.

W słonecznej Italii przebywam od grudnia 1943 r., a obserwując zachowanie się Polek i cudzoziemek — postanowiłem pojąc za żonę Polkę, a to dlatego, iż wierzę, że wrócę do Polski. Lecz w Polsce początkowo nie będzie tak dobrze i łatwo żyć jak w 2 Korpusie, gdzie się o nie dotychczas nie troszczyliśmy. Tam trzeba będzie zawiązać rękawy i pracować od podstaw przez kilkanaście lat, by zapanował dobrobyt po katastrofie wojennej.

Do odbudowy Kraju trzeba rak zdrowych, a żony takiej, która byłaby nieodstępna towarzyszką pracy i kochającą ojczyznę i męża. A czyż da to wszystko żona — cudzoziemka? Wątpię!

Przyzwyczajona do wygod, oddalawszy się od rodziny, krewnych i znajomych, dotkliwiej zatęskni za nimi, aniżeli mężczyzna.

Małżeństwo takie, to kłopot dla męża, bo żona smutna, schnie jak topola, a na pytanie „co ci dolega?” — słyszy się: „chcę do mamy”.

A mąż co na to? Niente! Nie ma bowiem funduszy na wycieczkę do Włoch, gdyż trzeba odbudować domek, coś zjeść i ubrać się.

A co będzie z taką żoną, gdy do Polski przyjedzie i na miejscu zobaczy, że majątek jej męża „dyrektora” dopiero w projekcie — czyż nie tknie jej apopleksja?

Osądźcie sami czy nie słuszniej twierdzić tak jak brzmi tytuł niniejszego artykułu, wzięwszy pod uwagę i to, co mówi nam psychologia, (pozwolę sobie zacytować słowa Pana Dra Jerzego Sowy) „że między kobietą a mężczyzną jest wielka różnica, jeżeli chodzi o procesy odczuć w różnych nawet najdrobniejszych przeżyciach”.

Reloned E.

P. S.

Ale gdzie są dyskusje Koleżanek? Dotychczas odezwały się tylko redaktorki „Ochotniczki” w Nr 6 (33) i to z pogroźką, że sprawa skierowana została na drogę służbową.

Wszak artykuł dotyczył „wielu”, a nie wszystkich Polek.

Czyżby Szanowne redaktorki „Ochotniczki” przeoczyły słowo „wielu”, albo zrozumiały go jako „wszystkich” i zapomniały o artykule 5 Konstytucji Rz. P. z r. 1935, z którego może korzystać każdy obywatel Państwa Polskiego?

Może wyjaśnią na łamach Tygodnika „W Imię Boże”, lub innej gazety, co ich skłoniło do przekazania sprawy na drogę służbową. A może to tylko gołostowne „strachy na Lachy”? Chętnie przeczytałbym wywody Koleżanek nie tylko na temat z Polką czy z Włoszką, ale i na inny jak np.: „Z Polakiem czy z Włochem”, ewentualnie innym obcokrajowcem.

A więc czekam wywodów i szczerych wypowiedzi w dziale „sprawy kobiece”.

R. E.



(rys. T. Was)

Dziewczyna sprzedaje papierosy

Dla nich „dyrektor”, który jest tylko przystojny, a prócz bujania innego zawodu i wykształcenia nie posiada — nie nadaje się na męża. Nie dziwie się więc, że bardziej Panu przypadły do gustu te „mile i wdzięczne ochotniczki — bez wyższego wykształcenia — takie... nasze proste Marysie z ludu polskiego”.

W związku z tym przypatrzmy się, jak to wygląda, gdy „panna inteligentna” idzie z takim „dyrektorem” na dancng włoski, gdzie „pan” każe dać — kelnerowi, a gdy przychodzi do uregulowania rachunku — „szanowny partner”, który przed wieczorem stracił część gotówki w lokalu „out of bounds” — nie może tego uczynić po katolicku, więc czyni „honorowo”: Ściąga z ręki zegarek, daje go w zastaw Włochowi do najbliższego żołdu i jest „o key”.

Alą gorzej, gdy zegarka nie ma. Wówczas właściciel lokalu denerwuje się, słyszy to panna, która nie chce dopuścić, by głos zajęła żandarmeria — wyciąga gotówkę i płaci rachunek, cała zarumieniona.

Nazajutrz „partner” przychodzi z wizytą, a ona kryje się do drugiego pokoju, zaś jej koleżanka oznajmia mu, że

# Diabeł ubrał się w komżę...

W odpowiedzi na dyskusyjny artykuł p. Janiny Odrowąż p. t. „Z Polką czy Włoszką?”:

Wszystkim, którzyby z mojej odpowiedzi na powyższy artykuł mogli wysnuwać fałszywe wnioski, z góry oznajmiam, że jestem kobietą w poważnym już wieku i matką dorosłych już dzieci. Moja więc obrona dzisiejszej kobiety polskiej nie jest obroną własnej, pozycji ale

ułożeniem stosunku oskarżyciela do oskarżonego.

Nie chcę i nie mogę twierdzić, że dzisiejsza kobieta polska zdała w stu procentach egzaminą cnoty, choć wiele, bardzo wiele z nich przeszło zwycięsko przez śliską i trudną drogę tułaczki. Patrzyłam nieraz na ich upadki i tragedie, ale jako człowiek, który nie tylko ma oczy, ale także sumienie i serce, starałam się do-

J. Grochocki.

## Rycerz Niepokalanej

1938 r. — jak wtedy wyszedłem na ulice Krakowa, by uzbierać nieco grosza, koniecznego na nakład pierwszego numeru. Deszcz padał i chociaż obszedłem kilka ulic, wstydziłem się gdzieś wstąpić i wyciągnąć rękę po jałmużnę. Na drugi dzień przyszła refleksja:

Przecież to nie dla ciebie, ale dla sprawy Niepokalanej w duszach.

Odwążyłem się wtedy i wstąpiłem do znanego mi ks. Tobjasiewicza. Serdecznie mnie przyjął, ofiarę na nowe pismo złożył, do wikarego w tym samym celu przyprowadził i jeszcze obdarzył kilku adresami. Od tego czasu „Rycerz” stale się z ofiar tylko utrzymuje i rozwija...”

Już u kolebki wydawnictwa widać bezpośrednią opiekę Najświętszej Marii Panny. Której łaski wyprasza O. Maksymilian swą nieustanną a zawsze ufną modlitwą.

Gdy zabrakło 500 marek na opłacenie drukarni — spieszy do Jej stóp, przed ołtarz Niepokalanej Poczęcia w bazylice franciszkańskiej w Krakowie i polecając Poczucie swe strapienia, zauważa na ołtarzu kopertę z napisem: „Dla Ciebie, Matko Niepokalana”, a w niej właśnie brakującą kwotę 500 marek.

„Podobnych wypadków — zauważa O. Kolbe — możnaby w tych dwudziestu latach rozwoju „Rycerstwa Niepokalanej” podać tak wiele, że uważam, iż tłumaczenie ich przypadkami wyglądałoby na zbytnią naiwność. Jest to po prostu widoczna ręka Niepokalanej, która swoje dzieło rozwija mimo tysięcy przeszkód i trudności tak wewnętrznych jak i zewnętrznych i mimo naszych licznych ułomności i usterek...”

Akcja Niepokalanowa, którą prowadził O. Kolbe spotykała się stale z atakami sceptyków, niewierzących, czy wrogów religii katolickiej. Jego szlachetną duszę, która pragnęła za pośrednictwem Bożej Matki zbawić wszystkich grzeszników, odsłaniają miłością tętnące słowa artykułów. W nich znajdujemy dziecięcy, prosty i szczery stosunek duszy dziecka do Matki.

W swych przeciwnikach i wrogach widzi dusze potrzebujące pomocy, które świadomie i dobrowolnie zbawiać się nie chcą i od Matki Najlepszej stronią, a pośrednictwem Jej gardzą:

„...Powstają przeciwko Twojemu „Rycerzowi” — żali się swej Hetmance na łamach pisma — dlatego, że rozgłasza Twe dobrodziejstwa, łaski i cuda. Chcieliby, żeby nikt o nich nie wiedział, żeby się zdawało, że Cie-

bie nie ma pomiędzy nami. Biedni oni, bo ich zaślepiają różnorodnie przesady...”

„Ty wiesz o tych biednych... Ty im też podasz rękę, Ty ich oświecisz, wspomóżesz, bo Ty ich też bardzo a bardzo kochasz... Wtenczas poznają dobro Twoją i potęgę Twoją, pokochają Cię więcej od nas, bez granic więcej: — tak jak Cię kochać chcemy...”

„A wtedy oni nie tylko nie będą się smucić, że Twój „Rycerz” rozgłasza Twe dobrodziejstwa i tak szerzy ufność i miłość ku Tobie, ale wszelkimi siłami starać się będą, by każda Twoja łaska, udzielona choćby w jakimś zapadłym zakątku świata, doszła do wiadomości wszystkich i w sercach wszystkich powiększyła ufność i miłość ku Tobie...”

Życie ludzkie jest krótkie i o tyle ma swój sens, o ile przyczynia się do osiągnięcia ostatecznego celu człowieka.

— Czas dla sprawy Bożej przeznaczony, nie ma wyrównania...

Dlatego apostołska dusza O. Kolbe nie spoczywa ani na chwilę podezas swego znojnego, pełnego trudów i trosk życia. Do akcji milicyjnej wpręga najnowocześniejsze zdobycze techniki, gdyż „wszelkie łożyska, wszelkie najnowsze wynalazki w maszynach czy systemach pracy niechaj nasamprzód posłużą sprawie uświęcenia dusz przez Niepokalaną. To też, ograniczając jak najbardziej potrzeby prywatne, prowadząc życie jak najuboższe, będziemy używali choćby najnowocześniejszych środków. W pożątanym habicie, w pożątanym butach, na samolocie najnowszej typu, jeśli to będzie potrzebne dla zbawienia i uświęcenia dusz — pozostanie naszym ideałem...”

Wykorzystując więc zdobycze techniki, a przede wszystkim prasę, pragnie dotrzeć wszędzie i wszystkie serca zapalić miłością ku Matce wszystkich ludzi, by w ten sposób przeciwstawić się złemu, które do swych celów wpragnęło prasę, film, radio, sztukę...

Oprócz Niepokalanowa pod Warszawą zakłada w 1930 roku drugą placówkę wydawniczą w Japonii pod Nagasaki, a w 1933 podróżuje po Indiach w poszukiwaniu za odpowiednim terenem pod Niepokalanów indyjski, do którego brakuje mu już zakonników.

A Niepokalanów w Polsce obok „Rycerza” wychodzącego w milionowym nakładzie, wydaje pismo codzienne „Mały Dziennik” od 1935 r. i sześć innych czasopism. Na początku 1938 roku O. Kolbe wszczyna starania o uruchomienie nadawczej stacji radiowej w Niepokalanowie. W grudniu tegoż roku osiąga już rezultaty swych zabiegów i nadaje próbną audycję. Na krótkich falach eteru płynęło nabożeństwo na cały świat i propagowane było oddanie się na własność Niepokalanej Dziewicy, a przez nią Boskiemu Sercu Jezusa.

Dziś, gdy prochy O. Kolbe zdobia pomnik męczeństwa polskiego-narodowego i katolickiego w Oświęcimiu, idea oddania Bożej Matce, idea, która od 29-ciu lat żyje wśród członków „Milicji Niepokalanej”, znalazła uznanie w najwyższym autorytecie Kościoła. W 1942 roku Ojciec św. oddaje cały świat pod prężne władztwo Najśw. Dziewicy. Zachęta Namiestnika Chrystusowego została podjęta i przez Naród Polski, który docenia wpływ Pośredniczki wszystkich łask na kształtowanie się duszy polskiej.

Zakon Franciszkański, Niepokalanowy: japoński i polski i Polska straciły w O. Maksymilianie Kolbe wielkiego człowieka nowych czasów... Stracili, aby zyskać w nim potężnego Orędownika u Niepokalanej.

Zamordowano go w bunkrze oświęcimskiego obozu dnia 14 sierpnia 1941 roku. Zginął w przeddzień Wniebowzięcia N. M. Panny, a więc w przeddzień święta, które w tajemniczy, przedziwny sposób splata się od wieków z losami Polski, jej wielkich wydarzeń, wielkich synów i świętych...

Trzy tygodnie trwały jego męczarnie. Męczarnie śmierci głodowej. Rzucony był nago na wilgotny beton bunkra. Po trzech tygodniach żył jeszcze. Dopiero S-mański zastrzyk karbolu w lewą rękę położył kres jego życiu, którego celem była promienna miłość bliźniego w Niepokalanej, przez nią i dla niej. Skazał się na śmierć dobrowolnie, z miłości dla niej — aby ocalić Polaka, Franciszka Gajowniczka (z Mińska Mazowieckiego). Za niewatpliwym, jak mamy prawo wierzyć, wstawiennictwem O. Maksymiliana uratowany przez niego przeżył szczęśliwie koncentrację i wrócił do swoich.

Ojciec Kolbe odszedł. Ale duch jego: duch oddania się pod zupełne władanie Królowej Polski — nie zniknął ale wzrasta i potężnieje. Jego wstawiennictwo u tronu Królowej Niebios wyprasza nam łaski do ochotnego i ofiarnego spełnienia postanowień, zawartych w akcie poświęcenia się Niepokalanej Dziewicy całego Narodu Polskiego.

Dziś, w dniach oddania się Sercu Najśw. Marii Panny żywym głosem zza grobu rozlegają się jego słowa:

„Zjemy raz tylko nie dwa. Szkoda więc każdej chwili czasu. Nie wykorzystasz tych chwil lepiej, jak poświęcając je wyłącznie, całkowicie i zupełnie Niepokalanej. Na całe życie, śmierć i na całą wieczność coraz doskonalej Jej się oddawajmy”.

J. GROCHOCKI.



O. Maksymilian Maria Kolbe

Ci co szczęśliwie wyszli z obozów niemieckich, ujawniają coraz to nowe postacie bohaterów i męczenników. W obozach koncentracyjnych ginęli najpodlejszą śmiercią. Teraz błyszczą świetlaną aureolą męczenników narodowych a nawet są darzeni najwyższym odznaczeniem Bożym: świętością.

Dziś możemy dostrzec w nich to, czego z bliska nie zauważyli, co przystaniały nam podłość, krew i trupy za drutami kolczastymi.

Na czoło Polaków-Męczenników, wysuwa się Ojciec Maksymilian Kolbe, zdoła najpotężniejszy grób, mordownię istnień polskich: Oświęcim.

Wielu zna dzieła O. Kolbe, których był twórcą w Polsce i Japonii. Wielu słyszało o nienotowanym w kronikach obozów koncentracyjnych jego czynie. Dobrowolnie ofiarował się na śmierć głodową za innego więźnia, ojca rodziny. Ale mało kto docieka, co było głównym motorem czynów skromnego zakonnika franciszkańskiego, O. Maksymiliana.

Od chwili, gdy spoczęła na nim łaska kapłaństwa Chrystusowego ideałem jego życia była Maria Niepokalana. — W Niej, dla Niej, z nią, i przez nią — oto dewiza O. Kolbe w całym życiu.

Ogień miłości Bożej, który w nim zapłonął, który on nabożeństwem do Najświętszej Marii Panny podtrzymywał, nie mógł pomieścić się w granicach jego tylko serca. — Rozprzestrzenił się na zewnątrz, zapalał i pochłaniał serca innych.

Tę dążność do opanowania serc „wszystkich, co są i będą i to jak najprędzej... jak najprędzej” podkreślał tak w swym życiu wewnętrznym jak i zewnętrznym.

Wszystkie konferencje, artykuły, wypowiedzi O. Kolbe są przeświadczone tą myślą.

On, jako bojownik, jako rycerz Niepokalanej znał tajemnicę, że każdy człowiek w Niepokalanej przez Niepokalaną najprędzej i najłatwiej, stanie się Jezusowym, że „Ona w nim i przez niego bez porównania doskonale kocha Jezusa, niżby on to sam wszelkimi sposobami próbował wykonać”. Miłość, nabożeństwo i oddanie się Niepokalanej Dziewicy „to jedyna droga najłatwiejszej i najwznioślejszej świętości, do jak największej chwały Bożej...”

Chwała Boża i zbawienie dusz pobudzają O. Maksymiliana, aby codziennie coraz więcej zdobywać własne serce dla Niepokalanej, by Ona w nim i przez niego sercami innych oświecała i tam zgotowała w nich tron miłości dla Boskiego Swego Syna.

Dlatego będąc jeszcze studentem teologii w Kolegium Serafickim w Rzymie w 1917 roku, wraz z sześcioma młodymi alumnami Zakonu Franciszkańskiego zakłada pobożne stowarzyszenie pod nazwą „Rycerstwo Niepokalanej” (Militia Immaculatae), by dopomóc duszom w znalezieniu drogi do Boga, do „nawrócenia i uświęcenia przez naprawę obyczajów”.

„Rozprzestrzenie obyczajów — twierdzi O. Maksymilian — pochodzi głównie z osłabienia woli. Któż wzmacni słabą wolę ludzką, jeżeli nie Ta, co jest niepokalaną od pierwszej chwili swego istnienia, Matka Łaski Bożej?”

Przez Niepokalaną, jako narzędzie w Jej ręku, starać się o nawrócenie tych, którzy nawrócenia potrzebują i o ich uświęcenie, to był program ustalony na pierwszym zebraniu „Milicji” w Rzymie i droga Ojca Kolbe.

W roku 1918 O. Maksymilian wraca z dwoma doktoratami (teologii i filozofii) do Polski i mimo skromnych możliwości rozpoczyna akcję apostołstwa mariańskiego, wydając w roku 1922 w Krakowie pierwszy numer miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”.

Nie zrażają go chwylne i zmienne warunki ówczesnego życia powojennego, oraz ograniczenia ze strony przełożonych zakonnych, którzy zezwolili na rozpoczęcie wydawnictwa, jedynie pod warunkiem, że ani klasztor ani prowincja zakonna nie będą narażone na koszty.

„Pamiętam — wyznaje O. Kolbe w swym przemówieniu radiowym w dniu 8-go grudnia

## Na ustach świata...

Oto trzech najczęściej ostatnio wymienianych Kardynałów



Fot. G. Felici

Ks. dr August Hlond

Kardynał Gniezna i Warszawy

— za silny głos w sprawie tragicznych zajęć antyżydowskich w Polsce. J. Eminencja miał odwagę powiedzieć przed całym światem, że część winy za zajęcia ponoszą Żydzi, którzy pomagają rozszerzać nienawistny społeczeństwu polskiemu systemowi sowieckiej tyranii.



Fot. G. Felici

Ks. dr Griffin  
KARDYNAŁ  
WESTMINSTERU

— za przyjaźń, okazywaną narodowi polskiemu i żołnierzom 2 Korpusu, za domaganie się sprawiedliwości dla Polski, napastowanej przez Sowietów i ich hołdowników.

Ks. dr Spellman  
KARDYNAŁ  
NEW YORKU

— za walkę bez wytchnienia przeciw komunistom.



Fot. Associated Press